

"MISTRZ"

Grzesiek Paterka

Wersja pierwsza: 25.08.08r.

grzesiek.paterka@gmail.com

Z ROZJAŚNIENIA:

PLENER. SZKOŁA - DZIEŃ.

Śliczny słoneczny dzień i śliczna kolorowa szkoła ozdobiona transparentem nawołującym do udziału w obchodach dnia ojca.

GŁOS (Z OFFU)

Dzień ojca, drogie dzieci, to
bardzo ważne, acz trochę
niedoceniane święto. Zwykle się
podkreślać rolę matki w procesie
wychowawczym, o ojcu kompletnie
zapominając - cóż to za
niedopatrzenie!

WNĘTRZE. KLASA - DZIEŃ.

Ławki w klasie ułożone są na kształt podkowy. Zasiadające w nich dzieci mają wystawione karteczki z imionami.

Na biurku, ustawionym tak by mieć wszystkich na oku, siedzi awangardowa NAUCZYCIELKA z naszyjnikiem z suszonej cytryny i broszką-biedronką spinającą gęste, potargane włosy. Jej oczy śmieją się spod grubych szkielek, a każdemu słowu towarzyszy żywiołowa gestykulacja.

NAUCZYCIELKA (KONT.)

A przecież wszyscy doskonale
wiemy jak ważną osobą w naszym
życiu jest TA-TA - niech rękę
podniosą Ci, którzy właśnie to
słowo wypowiedzieli jako swoje
pierwsze!

Reakcji brak.

Z pewną dozą nieśmiałości, rękę podnosi DIONIZY.

NAUCZYCIELKA

Bardzo ładnie! Męskie wzorce
czerpane od małego!

Dionizy niepewny czy to dobrze, czy źle, postanawia się uśmiechnąć.

BACH! Dionizy dostaje papierową kulą w głowę. Siedzący kilka ławek dalej TOLEK pokazuje mu język.

Sąsiadka z ławki Tolka - ZOSIA z oburzeniem obserwuje Nauczycielkę.

ZOSIA

Ona jest okropna! Traktuje nas
jak przedszkolaków!

TOLEK

(przedrzeźniając Dionizego)
Póki nie każe nam leżakować jest
spoko. Myślę, że nawet Banan się
zgadza.

Tolek wskazuje na BANANA - korpulentnego młodzieńca, który
siedzi naburmuszony z rękoma skrzyżowanymi na piersi i
ostentacyjnie wpatruje się w okno.

NAUCZYCIELKA

A teraz, drogie dzieci, mam dla
was małe zadanie. Uczcijmy
wspólnie to wielkie święto i
poopowiadajmy sobie o naszych
ojcach. Czy ktoś chce zacząć?
(rozgląda się po klasie)
Może ty --
(czyta imię z kartki)
Zosia? Czym zajmuje się twój
Tatuś?

Nauczycielka uśmiecha się przymilnie.

ZOSIA

Mój TATUŚ ma dwa fakultety -
jeden z filozofii, drugi z
historii, a obecnie zajmuje się
rzeźbiarstwem. Kiedyś nawet
nauczał w szkole. I robił to
DOBRZE.

NAUCZYCIELKA

"Fakultety"! Jak pięknie!
(chichocze z zachwytem)
Dobrze, kto następny?

Nauczycielka spogląda na Banana i odczytuje jego imię z
kartki.

NAUCZYCIELKA

No, proszę... Banan.
(chichocze)
Banan - jak ładnie. Kim jest twój
tata?

Banan spogląda na Nauczycielkę i marszczy groźnie czoło.

BANAN

Wolałbym o tym nie mówić.

NAUCZYCIELKA

Oj, śmiało. Nie bądźmy wstydliwi.

BANAN

Tu chodzi o bezpieczeństwo,
proszę pani. Pani bezpieczeństwo.

NAUCZYCIELKA

(z uśmiechem)

Myślę, że jestem gotowa podjąć to
ryzyko.

BANAN

Dobrze. Ale to będzie na pani
odpowiedzialność!

Banan pochyla się nad ławką, podpira łokciami i nerwowo
uderza w dłonie opuszkami.

BANAN

Mój tato jest MISTRZEM kamuflażu!
Tajnym agentem na usługach rządu
RP, który żadnego wroga się nie
boi i każdemu zadaniu gotów jest
stawić czoło!

(czeka aż słowa znajdą swych
odbiorców)

Wie pani co robi taki agent?

NAUCZYCIELKA

(z uśmiechem jakby już
mniejszym)

Słucham.

BANAN

On zabija, proszę pani. Dla
przykładu weźmy ten krzaczek za
oknem i załóżmy, że to mój tata.

Banan wskazuje na okno za plecami Nauczycielki - rośnie za
nim gęsty krzak.

BANAN

My tu sobie gadu gadu, pani
obraca się do krzaka tyłem, a tu
nagle HYC! Nóż przy gardle,
szybkie cięcie i po ptakach.

Banan markuje cięcie nożem wzdłuż szyi.

BANAN

Wie pani jak mocno krwawi
przebita tętnica?

CIECIE DO:

WNĘTRZE. GABINET SZKOLNEGO PSYCHOLOGA - DZIEŃ.

Gabinet mały acz przytulny i zadbane. Panuje w nim niemal kompletna cisza - jedynie stukanie kulek Newtona zakłóca ten błogi stan.

Banan siedzi z rękoma skrzyżowanymi na piersi i zdegustowany wpatruje się w ścianę.

Na wprost niego - pani PSYCHOLOG.

Czeka.

PSYCHOLOG

Długo jesteś w stanie tak wytrzymać?

Banan jedynie wzrusza ramionami.

PSYCHOLOG

Dokumenty mówią, że twoi rodzice to "specjaliści ds. handlu zagranicznego". Pewnie dużo podróżują.

(spogląda na Banana - reakcji brak)

Skąd pomysł, że tata to nie handlowiec, lecz tajny agent?

BANAN

Nie chciałem o tym gadać. To nie moja wina.

Psycholog uśmiecha się przyjaźnie.

PSYCHOLOG

No i ta krwawiąca tętnica...

(pociera z namysłem czoło)

Twoja nauczycielka naprawdę myślała, że jej grozisz. Nie lubisz jej, prawda?

BANAN

Nie. Dziwnie wygląda i dziwnie mówi.

PSYCHOLOG

Ona jest tu nowa, powinienes dać jej szansę. Nie wszyscy potrafią od razu docenić walor wyobraźni tak rozwiniętej jak w twoim przypadku.

(spogląda na Banana - ten jedynie się krzywi)

Wiesz co teraz muszę zrobić? Zadzwoń do twoich rodziców, zaprosić ich tutaj i przedstawić im całą sprawę. Nie chcesz tego?

BANAN

Nie.

PSYCHOLOG

To tak jak i ja. Więc powiedz mi
proszę prawdę - czy nie było
przypadkiem tak, że zmyśliłeś to
wszystko by dokuczyć swojej
nauczycielce?

Banan spogląda na panią Psycholog z wyrazem skruchy na
twarzy.

BANAN

Tak, proszę pani. Tak właśnie
było.

CIECIE DO:

PLENER. PRZED SZKOŁĄ - DZIEŃ.

Umęczony Banan wychodzi ze szkoły. Z plecaka wyciąga swój
ostatni batonik.

Przed wejściem czekają na niego Tolek, Zosia i jej pies -
bernardyn PLATON.

TOLEK

Nowy rekord! Poprawiłeś ostatnią
pogadankę o ponad godzinę.

BANAN

Cokolwiek.

Dzieciaki ruszają w dalszą drogę.

TOLEK

Szkoda, że nie widziałeś co się
później działo. Babka z pół
godziny chodziła po klasie,
trzymając się za serce i mówiąc,
że jej słabo. Dionizy poszedł ją
wachlować dziennikiem.

Zosia cicho chichocze.

TOLEK

A ty nic nie powiesz?

ZOSIA

Milczę by wyrazić swój protest
przeciwko zachowaniu Banana.

(spogląda na Banana)

To wersja oficjalna.

Nieoficjalnie masz moje pełne
wsparcie.

Dzieciaki odchodzą coraz dalej.

TOLEK
Wiesz może ile osób musiał
kropnąć twój tata?

BANAN
"Wszystko zmyśliłem by dokuczyć
swojej nauczycielce".

TOLEK
Brzmi poważnie.

BANAN
No.

Dalej.

TOLEK
Banan, co to?

Tolek wskazuje na czarny kosz z pokrywką.

BANAN
(z wyrazem zmęczenia na
twarzy)
Międzygalaktyczna sonda
zwiadowcza. Wysłana w
poszukiwaniu terrorysty Carlosa.

Dalej...

TOLEK
(wskazując zacieki na
ścianie)
A to?

BANAN
Ektoplazma. Pozostała po
ostatniej wizycie pana MacPersie
u swej owdowiałej żony.

Zosia chichocze.

TOLEK
Bomba. Tak właśnie myślałem...

BANAN
Najlepsze jest to, że pani
MacPersie nic o tym nie wie!

I dalej.

CIECIE DO:

WNĘTRZE. SALON W DOMU BANANA - DZIEŃ.

Banan wraca do domu.

Mija śpiącą przed telewizorem BABCIĘ i dociera do salonu ze zgrabnie zaadaptowanym aneksem kuchennym. Przy blacie, na wysokich stołkach siedzą MAMA i TATA. Popijają herbatkę.

Obok nich, stoją wciąż nierozpakowane walizki.

BANAN

Cześć. Jak w Pradze?

TATA

Pracowicie. A w szkole?

BANAN

Pracowicie.

Banan rozgląda się podejrzliwie i z uwagą przygląda walizkom.

BANAN

Mały bagaż jak na tygodniowy pobyt.

TATA

Prezent się zmieścił, bez obaw.
(z uśmiechem)
Możesz sam sprawdzić.

Banan otwiera walizkę. Znajduje w niej pudełko czekoladek.

BANAN

Czeskie. Postaraliście się. Moje gratulacje. Brawo, brawo.

Banan zabiera czekoladki i odchodzi, wdrapując się powoli po schodach.

Skonfundowani rodzice spoglądają na siebie z wyrazem zakłopotania na twarzy.

CIECIE DO:

WNĘTRZE. POKÓJ BANANA - DZIEŃ.

Banan wchodzi do pokoju, rzuca plecak w kąt, na kłamec wywiesza hotelową karteczkę "nie wchodzić" (z logotypem kobiety pod prysznicem) i zamyka za sobą drzwi na klucz.

Mruży oczy, rozgląda się pospiesznie po pokoju i z miną konspiratora podchodzi do okna. Zaciąga żaluzje.

KLIK! Z włączonego radia rozbrzmiewa cicha melodyjka.

Banan podchodzi do szafki, kładzie czekoladki na podłodze i sam siada obok. Wyciąga stos podręczników szkolnych. Pierwszy, drugi - za nimi znajduje tajemniczy pakunek, który pośpiesznie wyjmuję.

Banan otwiera pudełko z łakociami, zjada czekoladkę, a z pakunku wyjmuję owinięte kablem słuchawki. Rozwija je, wkłada do uszu, a kabel wtyka w drugi z wydobytych przedmiotów - pełną przeróbkę krótkofalówkę, której włącznik przekręca.

WNĘTRZE. SALON W DOMU BANANA - DZIEŃ.

BŁYSK! Przytwierdzony taśmą nadajnik delikatnie rozbłyska tuż pod blatem.

MAMA (Z OFFU)
Nie wiem, trochę się niepokoję.
Myślisz, że powinniśmy z nim
porozmawiać?

WNĘTRZE. POKÓJ BANANA - DZIEŃ.

Banan siedzi w kukki i nasłuchuje. Kolejne czekoladki raz po raz znikają w jego ustach.

TATA
To tylko dziecko. Dzieci mają
wybujaną wyobraźnię - pewnie
każdy w jego wieku fantazjuje o
"prawdziwych" zajęciach swoich
rodziców.

MAMA
Ale może on coś naprawdę
podejrzewa? Może nie byliśmy
wystarczająco ostrożni? Może
sprowadzone z Czech czekoladki
nie wystarczą dla uspienia jego
czujności?

Banan zamiera w skupieniu, ssąc umorusany czekoladą palec.

MAMA (KONT.)
No i ten krzak, misja tuż pod
jego szkołą - mógł cię przecież
zauważyć. To zbyt ryzykowne!

TATA
Kochanie, wiesz przecież, że to
nasz obowiązek i nie mamy już
innego wyboru. Musiałem działać,
bo międzygalaktyczna sonda
zwiadowcza odebrała sygnał o
potencjalnym zagrożeniu ze strony
terrorysty Carlosa.

(wzdycha ciężko)
Poza tym nie możemy zapomnieć o
pani MacPersie - jej zmarły mąż
może wrócić lada chwila, a
przecież doskonale wiemy jak
ważne dla bezpieczeństwa
narodowego są informacje które
posiada --

KLIK. Banan wyłącza krótkofalówkę i zdejmuje słuchawki.

Kładzie się plecami na ziemi, bierze kolejną czekoladkę do
ust i żując ją - uśmiecha się.

BANAN

Mistrz.

ŚCIEMNIENIE.

KONIEC.